

BAJKI

DLA

GRZECZNYCH

I

NIESFORNYCH

AGNIESZKA CZERWONKO



Agnieszka Czerwonko

***Bajki dla grzecznych
i niesfornych***

Copyright by Agnieszka Czerwonko & e-bookowo 2008

Projekt okładki i ilustracji: Marta Święcek

ISBN 978-83-61184-25-6

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2008

www.e-bookowo.pl

*Już ogień w kominie ceglanym
Wznosi się, trzaska, szeleści
Już księżyc na niebie płonie
Słuchajcie więc mej opowieści*

*W dalekich stronach, wśród krain nieznanych
I wzgórz nieprzebytych, co w chmurach toną
Istnieje świat nader tajemniczy
Pod nocy milczącej osłoną*

*W nim zamki czarowne i chatki
I czarnych lasów bezmiary
Gdziegdzie gałęzie swe grube
Unosi wzwyż dąb prastary*

*Na nich zaś kruków zastępy
O skrzydłach czarnopiórych
Wrzeszczą swą pieśń złowieszczą
Jako najstraszniejsze chóry*

*Tutaj żmije, leśne dziwy
I paskudne ropuszyska
W błotach bagien bulgoczących
Mają swoje kąpieliska*

*Tutaj magia, tutaj jawa
Podążają razem w parze
Niech więc bramy swe otwiera
Istot tajnych świat i zdarzeń!*



Bal

Hen daleko, na ponurym wzgórzu
Tam, gdzie nocą jest poranek
Wśród chmur czarnych jak atrament
Stał z kamienia wielki zamek

Piękny był, acz przeraźliwy
Drzwi miał stare, hebanowe
W oknach jego zaś zasłony
Cienkie - bo pajęczynowe

W środku istny znów labirynt!
Ze sto komnat, dwieście, więcej
W każdej zimno, ciemno, buro
Aż ze strachu drżą mi ręce!



Spacer

Gdy noc głęboka skrzydła rozwija
Gwiazdami niebo przybiera
Gdy zegar stary północ wybija
Świat w śnie głębokim zamiera

Róża czerwona w płatkach ukrywa
Piękności cudnej swej wdzięki
Ptak milknie, zasypia drzewo
Czekając nadejścia jutrzeńki

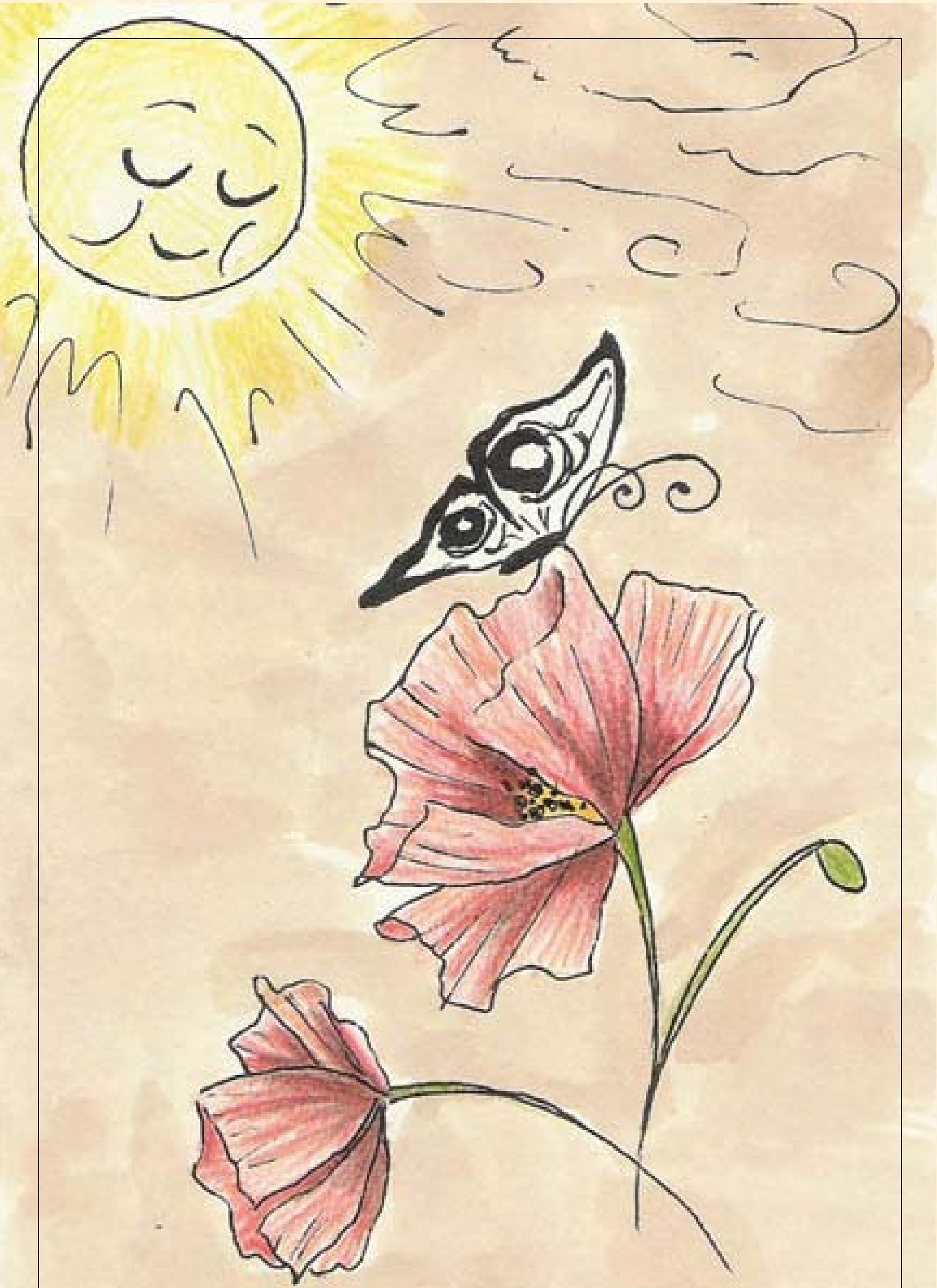
Lecz w zamku ponurym, co na wzgórzu stoi
Koncert gwizdów, piosenek i szmerów
A cóż to? A któż to? To Irek Wampirek
Szykuje się do spaceru!

Marzenie

Irek Wampirek przy lustrze siedział
I wzdychał sam do siebie:
„Gdybym tak słońce mógł raz zobaczyć
Co świeci wysoko na niebie

Rozwinąć skrzydła swoje szerokie
Pofrunąć hen, do góry
Sunąć w przestworzach z ptaków stadami
I wbić się w kłębiaste chmury...

Pochwyciłbym je niczym śnieg
Lub tak jak cukrową watę
Jedną choć zabrał tylko dla siebie
I ukrył przed całym światem



Zapominalski Irek

Było to całkiem nie tak dawno
Późną jesienią, w piątek trzynastego
Gdy o północy rozbrzmiewać poczęły
Ponure dźwięki zegara starego

Pobudka! Czas wstawać! - wstaje więc Irek
Ziewa, przeciąga się od niechcienia
Rozgląda dokoła, lecz... „Co?! Olaboga!
Gdzie cień mój, gdzież on jest?! Nie mam cienia!

Wiedźmy

W krainie mroku, na krańcach świata
W lesie głębokim, w lesie ponurym
Żyła wiedźma nad wyraz wiekowa
A wraz z tą wiedźmą - cztery jej córki

Mieszkały w chatce całej drewnianej
Z dziurawym dachem, skrzypiącym oknem
Nad którą chylił się dąb potężny
Patrząc znudzonym, posępnym wzrokiem



Leśna tajemnica

Tam, gdzie góry wysokie
Szczytami aż nieba sięgają
Istnieją jaskinie, w których
Istoty tajemne mieszkają

Wśród zwierciadeł krystalicznych
W świetle lamp stalaktytowych
Co dzień nocy wyczekują
Śpiąc na łożach diamentowych



Trzy góry

W noc zalaną lony światłem
Pośród leśnej, mrocznej głuszy
Gęsim piórem list pisała
Wiedźma na liścia dębu arkuszu

A każda litera - istny twór sztuki!
Jak ptak się wznosi, niczym on spada
W kroplach zaklęta jest atramentu
Skrytych w słów setek autostradach